PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, kwartalnie Kor. 4·50. W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 247. Kraków, Piątek 28 października 1910. Rok III.

Upadek pracy organicznej.

»Polityka« tak zaabsorbowała u nas uwagę publiczną, że się o najważniejszych kwestjach społecznych wcale nie mówi, jak gdyby głosowanie, posłowanie i sejmikowanie były celem a nie środkami do zaprowadzenia dobrych rządów w kraju. Znikła nawet z porządku dziennego kwestja zabezpieczenia starości, pomimo, że w parlamencie projekt rządowy już od dawna jest złożony.

Czasami jeszcze zajdzie mowa o oświacie ludowej, przedmiot zresztą traktowany u nas tak po amatorsku, że można powiedzieć o naszych wysiłkach oświatowych, »iż uczy Piotr Marcina«. Zresztą nie jest to tajemnicą, że organizacje oświatowe w kraju schodzą powoli na ekspozytury partyjne i są areną walk stronniczych.

Nawet do »Kółek rolniczych« zakradł się czynnik rozkładu. Właśnie dlatego, że »Kółka rolnicze« stawiają sobie cele nie specjalnie zawodowe, a ogólne, przenikają do tych podstawowych organizacji włościańskich moralizatorzy, którzy te niezbędne dla włościaństwa instytucje tu i ówdzie demoralizują.

Temu kierunkowi, który w kraju podkopuje nawet już zagajoną pracę organiczną, należy tembardziej przeciwdziałać, iż obecnie do wszystkich organizacji czy to samopomocy gospodarczej czy też administracji publicznej zakradł się dezorganizacyjny duch waśni politycznych.

W Kasach powiatowych, w Kasach zaliczkowych, nawet w bankach przynależność partyjna i cel polityczny zaczynają odgrywać pierwsze miejsce. Wszak w zeszłym roku kwestja »banku przemysłowego« stała się w końcu kością niezgody politycznej. Dochodzi dziś do tego, że mówi się o każdej instytucji gospodarczej w kraju nie z punktu widzenia jej pracy pozytywnej, skutecznej i korzystnej, ale o tem, czy jest narzędziem tego lub owego stronnictwa.

Najwięcej na tym demoralizującym wpływie »rozpolitykowania« urządzeń społecznych traci wschodnia część kraju, w którym waśń narodowościowa uniemożliwia wspólną pracę kulturalną obu narodów kraj ten zamieszkujących.

I nie należy widzieć w tym objawie rozpolitykowania pracy społeczno-gospodarczej rywalizacji stronnictw, z których każde chce jaknajwięcej działać dla ogólnego celu. Wcale nie! Z chwilą bowiem, w której na siedzibach organizacji społecznych zatknięta została chorągiew partyjna, główny cel tych organizacji znika i ustępuje miejsce machinacjom w celu wyzyskania organizacji dla celów wyłącznie partyjnych.

Jednocześnie mówi się u nas dużo o »jedności narodowej«, o wspólnych celach; stwarza się nawet organizacje w rodzaju Rady Narodowej i t. d. W istocie rzeczy wszystkie te hasła „jedności" są hypokryzją a organizacje wspólne żadnych rezultatów pozytywnych nie dają i przy warsztacie metodzie traktowania pracy organicznej dać nie mogą.

A jednak zawieszenie broni między stronnictwami przy warsztacie pracy organicznej staje się koniecznością dla kraju. Już nie idzie o to, by wspólnemi siłami działać więcej, ale o to, by jedną ręką nie niszczyć tego, co druga ręka już zbudowała, by do organizacji już istniejących nie wprowadzać czynników rozkładu.

Stworzenie takiej jedności przy warsztacie pracy organicznej jakkolwiek za niezbędne uznane natrafia jednak na przeszkody olbrzymie. Niema bowiem zaufania między ludźmi różnych przekonań politycznych. Jedni drugich podejrzewając zaczynają odrazu od tego, że cichaczem kują sobie broń partyjną. Każdy siedzi w zasadzce, a podejrzewając sąsiada, zaczyna sam łamać obietnice jedności i bezstronności.

Mówi się u nas dużo o »zasadach« w polityce; należałoby pomyśleć o honorze i uczciwości w polityce. Stronnictwa nasze walczą ze sobą bez poczucia honoru, uciekają się do broni niehonorowej, używają metod niehonorowych. Gdzie poczucie honoru znika, tam gleba staje się opoczystą dla zaufania, a bez zaufania nie może być jedności przy wspólnej pracy. Dopiero gdy kryterjum honoru zdobędzie sobie miejsce należne w krajowem życiu politycznem zjawi się to zaufanie, bez którego nie może być uczciwego współdziałania przy wspólnym warsztacie pracy organicznej.

Trzeba mieć nadzieję, że obecny Sejm, jeśli mu się rzeczywiście uda przeprowadzić kilka ustaw reformatorskich drogą kompromisu i przy wzajemnem tolerowaniu się stronnictw, przyczyni się także i do reformy złych obyczajów politycznych.

Wywłaszczanie.

Po uchwaleniu w Niemczech ustawy ekspropjacyjnej, która miała być stosowaną do obcoplemieńców a ostrzem godziła w Polaków, pod wpływem rozmaitych czynników ustawy nie wprowadzano w życie. Zdawało się, iż rząd pruski jakby się zatrzymał w swej brutalnej akcji antipolskiej i chciał przez niewykonywanie ustawy dać poznać całemu światu, iż popełnił kardynalny błąd w polityce wewnętrzno-państwowej. Byłby to jednak idealny pogląd na wstrzymanie wykonywania ustawy, o który trudno posądzać dzisiejszych kierowników nawy państwowej. Na chwilowe nieaktywowanie ustawy wpłynęło przedewszystkiem wiedeńskie Kolo polskie, które wezwało austrjackiego ministra spraw zagranicznych Aehrenthala do interwencji w Berlinie. Kanclerz Rzeszy niemieckiej w obawie o grożące ewentualnie „sprzymierzeńcowi" niebezpieczeństwo wstrzymał na razie wykonywanie ustawy ekspropriacyjnej.

Zdawało się, iż tak „milcząco" przejdzie rząd pruski nad tą sprawą do porządku dziennego, że powzięta uchwała wejdzie tylko do historji ciała ustawodawczego nie będąc wcale stosowaną w praktyce.

Aż oto teraz znów zjawia się kwestja przymusowego wywłaszczania Polaków w marchjach wschodnich podniesiona przedewszystkiem przez junkrów nadłabskich, którzy wszelkich używają środków, aby wywrzeć na rząd pruski wpływ w kierunku wykonania w całej rozciągłości ustawy.

Z tego też powodu występuje wiedeński, bezpartyjny dziennik »Neues Wiener Journal« z ostrym artykułem, zatytułowanym: »Prawo przemocy«, który tu we wyjątkach przytaczamy:

»Cel uświęca środki. Zasada ta bierze coraz bardziej górę w nowym kursie polityki pruskiej. Ale i to niebywałe usprawiedliwianie się nie wyjdzie na dobre kierownikom antipolskiej polityki w Prusach, jeżeli chce się przejść do porządku dziennego nad tem, że państwo zamierza rozpocząć walkę z pewną częścią swych obywateli opłacających podatki i postawionych na równi wobec prawa...

...Polaków w Prusach się nie wynarodowi nigdy. Miljardy marek wydano już na ten cel na próżno; nawet bagnetami nie zmusi się ich do wyrzeczenia się własnej mowy, historji i kultury. Raczej należy sobie przypomnieć znany zwrot cesarza Wilhelma:

»Ludy Europy, strzeżcie swych skarbów najświętszych!«

Jeżeli się zastanowimy nad myślą, w tych słowach zawartą, to dojdziemy do wniosku, że najświętsze skarby, to dzieje, mowa ojczysta i ojczysta kultura. I oto te właśnie skarby chcą wydrzeć Polakom zapomocą najostrzejszych środków. Lecz nie osiągną tego. Ucisk narodu wywołuje zawsze tylko wzmocnienie sił narodowych u prześladowanych. Polacy poznańscy, którzy już okazali wielką siłę i są popierani przez swych rodaków w sąsiednich państwach i na całym świecie, będą mieć bez wątpienia przewagę w tej przymusowej walce w imię ludzkości i sprawiedliwości. Publiczna opinja Europy, stojąca zawsze po stronie uciskanych, interesująca się żywo losem Greków i Burów, będzie Polaków popierać tem usilniej, iż niema żadnych powodów do zamierzonego ich zgnębienia. Wobec narodowej jedności Niemców tworzy przecież ich szczupła liczba w zakątku państwa niemieckiego nie małe niebezpieczeństwo. Okazali oni swą dobrą wolę jako obywatele państwa, gdy zgodzili się na podwyższenie listy cywilnej cesarza, gdy ich przedstawiciele zjawili się na uroczystościach w nowym zamku poznańskim. Ten zamek cesarski ma się stać teraz symbolem gwałtu.

Przeciw temu uciskowi Polaków w Prusach musi się podnieść jeden głos oburzenia, a wszystkie organy kultury są zobowiązane podnieść protest już przeciwko samemu zamiarowi. Stanie się to wszędzie w najostrzejszej formie, a Prusy przez swą politykę gwałtu, która nie doprowadzi do celu, ściągną na się tylko miano państwa barbarzyńców. Przez to cierpimy i my w Austro-Węgrzech, bo obcy nałożą na nas moralną odpowiedzialność z powodu politycznych węzłów, jakie nas łączą. Przeto też nie może braknąć i naszego protestu przeciw tym zakusom, które nie tyle należy przypisać usposobieniu narodu, ile raczej bucie możnych konserwatystów, których osobliwa rycerskość gnębi Poznańskie — a moralnie skończy się na Grunwaldzie.«

Tak charakteryzuje pismo niemieckie, które specjalną sympatją nas nie otacza, politykę pruską, stosowaną wobec naszych rodaków w Poznańskiem. Ale głos ten niemiecki jest jednym więcej przyczynkiem do głosów, jakie zawsze dały się słyszeć, gdy podczas debat nad ustawą ekspropriacyjną rozpisał Henryk Sienkiewicz ankietę do uczonych całego świata.

Uroczystości grunwaldzkie w Chrzanowskiem.

Powiat chrzanowski święcił w tym miesiącu dwa uroczyste obchody zwycięstwa oręża polskiego pod Grunwaldem — które na długie czasy zapiszą się w pamięci uczestników, przypominając im dawną naszą świetność i budząc nadzieję w dzisiejszej niedoli.

W dniu 16 b. m. święciła 500 rocznicę pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem gmina Chełmek.

Pracami przygotowawczemi oraz urządzeniem całego obchodu zajął się znany z energji i zapału do pracy, lubiany przez wszystkich w gminie kierownik szkoły Jan Błaszczyk przy pomocy nauczyciela Zygmunta Zajchowskiego.

Celem utrwalenia pamiątki obchodu wzniesiono na wzgórzu obok drogi w pobliżu rzeki Przemszy, stanowiącej granicę od Prus na skale wysoki na 3 i pół metra widny z dala pomnik grunwaldzki z kamieni zaprawionych na cemencie. Pomnik ten powstał drogą drobnych składek, większymi zaś datkami przyczynili się: Jan Matyja, naczelnik gminy, który zapłacił robotników, Jan Pactwa młodszy, który zwoził kamienie, Andrzej Bożek, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, Adolf Mehl, Izak Mandelbaum,

---

JANINA KOSSAK-PEŁEŃSKA.

„Morbus biurocraticus".

(Choroba biurokratyczna)

(Dokończenie).

— Idź sama, bo widzisz, ja muszę gonić na termina.

— Ależ ja nie mogę odstąpić chorego dziecka!

Na nowo zaniepokojony ojciec przyrzeka przysłać lekarza. — Na nieszczęście, w drodze spotyka żyda, który u niego ma dziś termin... i cała myśl zwraca się w kierunku tej sprawy... Pan radca idzie sznureczkiem do biura i urzęduje najspokojniej, zapomniawszy zupełnie o chorem dziecku!

To też w pierwszej chwili jest zdziwiony, gdy po powrocie do domu zastaje tam lekarza, po którego wreszcie, czekając na próżno, żona posłała służącą.

Lekarz konstatuje u dziecka silną gorączkę, więc pan radca srodze strapionym wzrokiem spogląda na swego jedynaka.

— Tutaj trzeba zwołać czemprędzej »consilium«, bo ja nie mogę postawić djagnozy a przy tej gorączce każda zwłoka może być zgubną — rzecze lekarz. — Niechże pan radca na jutro rano sprosi lekarzy tak około 11-tej... no, i naturalnie, proszę być przy tem obecnym.

— Ależ ja nie mogę, nie mam czasu — ja dziś muszę się przygotować do rozpraw, a jutro rano mam termina. Tam na mnie ludzie czekają.

Lekarz wzrusza ramionami i wreszcie powiada dobitnie:

— Tak panie, ludzie czekają, lecz śmierć może nie poczekać!

Ta uwaga reflektuje znów pana radcę.

— Bój się pan Boga, czyżby było tak źle? Ależ polecę, polecę, sprowadzę ich na jutro!. Choć co to będzie jutro w biurze?!..

Nazajutrz rano jednak wyrywa się z biura niespokojny o dziecko i asystuje badaniom a potem z drżeniem czeka w przyległym pokoju na wynik narady. Lecz znów pech chce, że gdy narada się przedłuża, myśl pana radcy biegnie do przerwanych w sądzie terminów i nagle przypomina sobie, że jeden z obecnych lekarzy jest ekspertem w bardzo interesującej go sprawie, a on dotychczas nie miał sposobności usłyszeć jego zdania.

Okropnie tem zainteresowany przestępuje niecierpliwie z nogi na nogę, kręci się pod drzwiami, wreszcie nie mogąc się już powstrzymać, wpada do pokoju i ku ogólnemu zdumieniu mówi:

— Przepraszam, że panom przerywam, ale chciałem tylko zapytać pana doktora P., jaki był wynik badań pańskich w sprawie tego pobicia w L.!!

*

Nadchodzi czas ferji sądowych. — Pan radca ma miesięczny urlop! — Rozradowany, rozpromieniony idzie do domu, zagadując po drodze znajomych:

— Wie pan, ja już na urlopie, na urlopku, a jakże!...

— No to się panu radcy już należy po całorocznej pracy. Gdzież pan wyjeżdża dla wytchnienia?

— Ja panie? — A mnie to po co? Człowiek kontent, że nie będzie miał terminów, rozpraw, porad, do których się ciągle odrywa od kawałków. Będę sobie siedział w domu jak u Pana Boga za piecem i wyrabiał zaległości! A jakże!

Interlokutor spuszcza uszy po sobie i czmycha czemprędzej, mrucząc pod nosem. — Opętanie!...

---

oraz bratnia pomoc, która asygnowała kwotę 5 koron.

Dozór nad budową objął pan Zygmunt Zajchowski, pracując równocześnie jako robotnik, dzieci szkolne zaś znosiły na wzgórze mniejsze kamienie i wodę.

O godz. 9 i pół rano wyruszył pochód, złożony z 90 dzieci szkolnych z chorągiewkami o barwach narodowych, oraz tłumu ludu w pięknych strojach krakowskich na nabożeństwo do oddalonego o pół godziny drogi kościoła parafjalnego w Bobrku. Pochód prowadził chorąży, dzierżąc w ręku sztandar o barwach narodowych, a za nim postępowała muzyka przygrywająca w pochodzie. Za pochodem zdążał wózek Jana Pactwy po księdza wikarego w Bobrku, który wedle poprzedniego przyrzeczenia miał przyjechać, aby poświęcić pomnik grunwaldzki w Chełmku. Stała się jednak rzecz dziwna, niezwykła, która nie zdarzyła się może przy żadnym obchodzie grunwaldzkim w Galicji. Ksiądz proboszcz oświadczył, że ze względu, iż pochód przybył z muzyką, pomnika nie poświęci i mimo przedstawień i próśb poświęcenie pomnika się nie odbyło; ksiądz wikary wygłaszając kazanie również słowem nie wspomniał o Grunwaldzie do zebranych parafjan. Po skończeniu nabożeństwa ze wzgórza przemówił do zebranych w ilości paru tysięcy przybyłych osób z Bobrku większego i mniejszego, Gromca, Szyjek, Gorzowa i Chełmku dr Karol Smoleń, adwokat z Chrzanowa, wyjaśniając powstanie i upadek zakonu Krzyżackiego, przebieg bitwy pod Grunwaldem, powstanie i rozwój Prus, oraz ich zdradziecką politykę dla nas a kiedy zakończył zwrotem, że lud oświecony wzbudzi i przywoła do życia zagrabioną Polskę, z piersi obecnych wieśniaków wyrwał się okrzyk „Niech żyje Polska“ i z tysiąca piersi popłynęła potem pieśń „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze nie zginęła“.

Pod pomnikiem do zebranych w niewielkiej ilości osób, bo lud rozgoryczony odmową poświęcenia, już się pod pomnikiem nie zjawił, przemówił w podniosłych słowach Jan Rąb, dyrektor szkoły męskiej z Chrzanowa, poczem o godz. 5 popoł. odbyło się w domu Bratniej pomocy przedstawienie. Grano „Rycerzy Jadwigi“. Dziatwa szkolna czteroklasowej szkoły w Chełmku wywiązała się doskonale ze swych ról, grając z przejęciem i zupełnem zrozumieniem myśli tej sztuki, bez zarzutu też odśpiewała pieśń „Boga rodzico dziewico“. Zasługa to kierownika szkoły p. Błaszczyka, który już kilka razy w br. urządził w Chełmku przedstawienia amatorskie. Scenę przystroili członkowie miejscowej straży skarbowej, którzy nadto zajęli się sprzedażą biletów, dali drobne datki, oraz byli pomocni przy budowie pomnika. Po przedstawieniu, na które przyli także i Niemcy z Prus, zjawiający się w każdą niedzielę w Chełmku, odśpiewała licznie zebrana publiczność kilka patrjotycznych pieśni. W kilka dni po obchodzie otrzymał p. Błaszczyk listy od poważnych obywateli z Chełmku z prośbą, aby urządził koniecznie poświęcenie pomnika, choćby przyszło zaprosić księdza z Krakowa.

W niedzielę dnia 23 bm. odbył się obchód grunwaldzki w Sierszy, którego przebieg był następujący: Rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele w Krystynowie, na które przybyli sokoli, reprezentacje Towarzystw i ludność Sierszy. O godz. 4 po południu przed budynkiem gminy przemawiał dr Wróbel, oraz delegat partji socjalistycznej z Krakowa, poczem na pobliskiem, wyniosłem wzgórzu wzniesiono 12 metrów wysoki krzyż, u stóp którego przemówił do zebranych dr Karol Smoleń adwokat z Chrzanowa, poczem ksiądz kapelan Folta z Krystynowa poświęcił krzyż i wygłosił stosowną przemowę. Przy świetle pochodni udano się do „Sokoła“ na uroczysty wieczór muzykalno-wokalny. Pp dr Eber i Peters artystycznie odegrali kilka utworów muzycznych, p. Szafrańska i p. Olasowna darzone burzą oklasków czarowały pięknym śpiewem, p. Patyna deklamował grób Agamemnona oraz swój utwór: „W rocznicę wielkich dni Grunwaldu“ — poczem miejscowi amatorzy odegrali „Rycerzy Jadwigi“.

Uroczystość zakończyło wręczenie przez prezesa „Sokoła“ Olasa niestrudzonemu działaczowi społecznemu dr. Ignacemu Wróblowi, obecnemu zastępcy dyrektora koleji, przeniesionemu do Stanisławowa, adresu podpisanego przez wszystkich zebranych. Dr Wróbel wzruszony treścią adresu i serdecznem przemówieniem p. Olasa, podziękował w krótkich, lecz pięknych słowach wszystkim zebranych za niezasłużoną jego zdaniem owację.

KRONIKA.

Zniesienie egzaminu zw. »Intelligenzprüfung«, uprawniającego do jednorocznej służby wojskowej jest tylko projektem, który w roku 1911 przedłożonym ma być Radzie państwa, a w razie przyjęcia obowiązywać będzie dopiero w r. 1912. Do tego czasu wolno egzamin taki składać i wszyscy, którzy przed wejściem w życie nowej ustawy wojskowej, prawo jednorocznej służby na podstawie egzaminu inteligencyjnego uzyskają, korzystać będą z tego prawa nawet po wejściu w życie nowej ustawy, gdyż żadna nowa ustawa wstecz obowiązywać nie może.

Kraków 27 października.

Wieczór listopadowy. „Polski Związek Narodowy“ urządza w lokalu własnym (Rynek gł. l. 45) w niedzielę dnia 6 listopada o godzinie 7 wieczorem uroczysty wieczorek listopadowy, na którym słowo wstępne wypowie prof. dr. A. Sokołowski, poczem nastąpi przedstawienie, na które złoży się pięć obrazów końcowych z „Kordjana“ Słowackiego, odegranych przez członków Kółka lit. dram. Rolę Kordjana odegra p. Dworski, utalentowany artysta sceny łódzkiej. Bilety na ten uroczysty wieczór do nabycia w sekretarjacie „P. Z. N.“

Z teatru miejskiego. Na sobotnie przedstawienie komedji Zapolskiej „Panna Maliczewska“ bilety są już wyczerpane. Kasa zamawiań sprzedaje bilety tylko na dwa następne wieczory: niedzielę i poniedziałek. Na niedzielę pozostała jednak nieznaczna już tylko ilość miejsc.

Teatr ludowy. Premjera sobotnia „Radziwiłł, Panie Kochanku!“ jest wyśmienitą, dobrze znaną stałym bywalcom teatralnym „przy placu Szczepańskim“, komedją Kraszewskiego. Postać Radziwiłła odtworzy dyr. Rygier. Dyrekcja postanowiła dawać jeszcze tańsze przedstawienia od popularnych, by szersze warstwy mogły częściej bywać w Teatrze ludowym. Postanowiono także wybrać sztuki takie na te „najpopularniejsze“ widowiska, by były i pożytkiem i rozweseleniem po pracy.

»Jama Michalikowa«, siedziba „Zielonego Balonika“ i dusz literackich, nie mogąca na kabarecie pomieścić łaknących tego duchowego pokarmu — wydłuży się niebawem w olbrzymią salę (na 200 osób), ozdobioną malowidłami Sichulskiego i Frycza. Prócz tego p. Michalik otworzy w lecie drugi lokal naprzeciw teatru miejskiego po Turlińskim, gdzie w odbudowanych salach pomieści się 600 osób.

Z Instytutu muzycznego. Podobnie jak w latach ubiegłych Instytut muzyczny urządzać będzie i w bieżącym roku szkolnym poranki kameralne, w których popisywać się będą uczniowie Instytutu. Produkcje te, o charakterze szkolnych popisów uczniowskich mają na celu obudzanie emulacji u młodzieży i umożliwienie kontroli rodziców nad postępami uczniów. Pierwszy taki kameralny poranek uczniowski odbędzie się w bieżącą niedzielę dnia 30 bm. o godzinie 11 przed południem. Wstęp wolny i bezpłatny.

Zwiedzenie fabryki p. Herliczki. Dnia 25 bm. odbyło się gremjalne bezpłatne zwiedzanie fabryki tutek p. Rudolfa Herliczki. Za łaskawe oprowadzenie i udzielenie informacji o produkcji tutek cygaretowych na tej drodze składa akad Koło „Straży Polskiej“ serdeczne podziękowanie zarządowi fabryki.

Nowy kurs w policji krakowskiej. Pod tym tytułem znajdujemy następujący ustęp w „feljetonie krakowskim“ jednego z pism lwowskich o naszej policji:

„W krótkim czasie raz po raz cały szereg czynów: uwięzienie gromadki Królewiaków, szykanowanie Limanowskiego i przygotowującego jego jubileusz komitetu, żądanie od prelegentów tekstów ich wykładów... Stanowczo, nowy duch zapanował w tutejszej policji, albo też powrót do starych, bardzo dawnych praktyk. Nad „meritum“ tych spraw długo zatrzymywać się nie myślę. Są one dostatecznie przez całą bodaj prasę polską oceniane. Na jedno tylko zwracam uwagę: na ogólny charakter wszystkich tych spraw, świadczący, iż mamy do czynienia z jakimś nowym kursem. Przed półtora rokiem, gdy wojna wisiała w powietrzu, nie aresztowano Królewiaków, a gdy jednego uwięziono, wypuszczono go niebawem; do niedawna Limanowski swobodny wiódł żywot, a gdy w r. 1905 — nie mając jeszcze prawa pobytu w Galicji przybył do Zakopanego i wygłosił na ówczesnych kursach wakacyjnych szereg odczytów, będąc przytem przedmiotem żywych owacji — władza nie wkraczała. Teraz nagłe zaostrzenie i to na całej linji. W tej logice musi być pewna stała tendencja i bardzo należy sobie życzyć, aby jak najprędzej jej wyświetleniem zajęto się tam, skąd takie tendencje wychodzą: we Wiedniu. A może zająłby się tem... Sejm lwowski? Musimyż koniecznie wyczekiwać zbawienia zawsze od Wiednia?“

Nowa Spółka spożywcza. Wydział Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie przypomina swym członkom, że pierwsze konstytuujące Walne Zgromadzenie Spółki spożywczej odbędzie się jutro, tj. w piątek 28 października br. o godzinie 6 i pół wieczorem w lokalu Klubu pocztowego przy ulicy Lubicz l. 5 (koło hotelu europejskiego). Przed rozpoczęciem Zgromadzenia przyjmować się będzie zgłoszenia nowych członków.

Przed świętem umarłych. Krakowska „rada opiekuńcza“ apeluje do serc miłosiernych, aby zamiast kosztownych lamp i wieńców na groby zmarłych składano grosz na wychowanie i utrzymanie biednych dzieci, których 160 znajduje się pod opieką „rady opiekuńczej“. Datki te przyjmować będą: Księgarnia Spółki wydawn. pol., Rynek C D, oraz Administracje dzienników.

Losowanie obligacji. W dniu 2 listopada br. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali posiedzeń Rady miasta trzecie losowanie 4 prc. obligacji gminy m. Krakowa, w 5 serjach w nominalnej wartości 23,600.000 kor. Według planu amortyzacyjnego wylosowane zostaną: z serji A. sztuk obligacji 11 po 200 kor., z serii B. sztuk 6 po 1000 kor., z serji C. sztuk 6 po 2000 kor., z serji D. sztuk 2 po 5000 kor., z serji E. sztuk 2 po 10.000 kor.; razem w kapitale nominalnej wartości 50.200 koron.

Lwowskie Robinzony. Dwaj uczniowie szkoły średniej ze Lwowa: Eugenjusz Dreszer i Jerzy Wiśniowski, przejęli się do tego stopnia lekturą Robinzona Kruzoe, Sherloka Holmesa i tp., że sami postanowili doświadczyć podobnych przygód. W tym celu, zaopatrzeni w znaczną gotówkę z kas ojcowskich, opuścili w sobotę domy swych rodzicieli i kupiwszy bilety, ruszyli najpierw na awanturnicze przygody do Krakowa. Prędzej jednak od nich przybył od rodziców telegram do policji, która już na dworcu oczekiwała zbiegów. Zaraz po opuszczeniu wagonu zostali przytrzymani i oddani pod opiekę ciotki, mieszkającej w Krakowie, a rodzice zawiadomieni o tem przyjechali w poniedziałek po odbiór swych synków. Przybyli jednak za późno; bo tymczasem obaj chciwi wrażeń młodzieńcy omylili w nocy czujność ciotki i wykradli się z domu — i prawdopodobnie podążyli na dalsze przygody w stronę Ameryki. Niewiadomo tylko jak daleko dojadą.

Ujęcie szajki złodziejskiej. Wczoraj wieczór około godz. 9 dokonano śmiałego włamania do mieszkania prof. Józefa Pokutyńskiego zamieszkałego przy ul. Sobieskiego l. 17. Włamywacze zapomocą wytrychu otworzyli drzwi mieszkania, poczem dłutem rozbili biurko i skradli z niego 2200 kor. gotówką, 4 książeczki wkładkowe Banku galic. na sumę 40 tysięcy koron, złoty łańcuszek wartości 100 kor., spinki i kilka sztuk starych monet — poczem zbiegli. Profesor spostrzegłszy kradzież, zawiadomił natychmiast policję, która rozpoczęła energiczne śledztwo za sprawcami włamania. Okoliczności, wśród których ono zostało spełnione, kazały się domyślać, że popełnił je ktoś, znający dobrze stosunki majątkowe i mieszkanie profesora. To też podejrzenie policji skierowało się przeciw 45-letniemu Adolfowi Cyrańskiemu, lokajowi u hr. M., posła na Sejm krajowy. Cyrański bowiem służył niedawno u prof. Pokutyńskiego. Policja udała się więc do mieszkania Cyrańskiego, przy ul. Podwale l. 1 i rzeczywiście znalazła tam skradzione pieniądze i złote przedmioty. Książeczki wkładkowe zostały już przez złodzieja spalone. Cyrański został aresztowany wraz z 17 letnim synem Janem, praktykantem szoferskim i 18-letnim Stefanem Podsiadłą z Warszawy, lokajem bez zajęcia, którzy byli wspólnikami tej kradzieży. Oprócz tych przedmiotów znaleziono w mieszkaniu Cyrańskiego przedmioty z innej kradzieży pochodzące: karty zastawnicze na lichtarze srebrne, łyżki i widelce — oraz srebrny zegarek damski z łańcuszkiem. Włamywaczy osadzono na razie „pod telegrafem“, skąd odstawieni zostaną do więzienia sądowego.

Ogłoszenie dostaw. Magazyn żywności dla wojska w Krakowie ogłasza dostawę mąki ziemniaczanej na rok 1911. Oferty należy wnieść przed dniem 4 listopada br.

Intendantura I korpusu w Krakowie ogłasza na rok 1911 dostawę owsa i chleba dla magazynów żywności w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu. Oferty należy wnieść do dnia 10 względnie 14, 16 i 21 listopada br.

Prezydjum sądu kraj. karnego w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę około 800 metr. centn. żyta dla domu więziennego w Krakowie. Oferty należy wnieść najpóźniej do dnia 15 listopada br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 26 bm. do 31 paździer.).

	miejski	ludowy
Sroda	Głupi Jakób	Zaloty huzarów
Czwartek	Makbet	Panna żołnierzem
Piątek	Złoty wiek rycer.	Panna żołnierzem
Sobota	Pna Maliczewska	Radziwiłł Panie k.
Niedz. po poł.	Tuifun	Radziwiłł Panie k
Niedz. wiecz.	Pna Maliczewska	Panna żołnierzem
Poniedz.	Pna Maliczewska	Zaloty huzarów

Ze Lwowa.

Tow. im. Chopina we Lwowie ukonstytuowało się Towarzystwo im. Chopina, mające za cel krzewienie znajomości kompozycji muzycznych Chopina, pogłębienie ich zrozumienia wedle myśli autora, oraz rozpowszechnianie wiadomości o znaczeniu Chopina w historji muzyki wogóle i dla sztuki muzycznej polskiej w szczególności. Po przyjęciu statutu dokonano wyboru wydziału, w skład którego weszli: prezydent Aleksander Mniszek Tchórznicki (przewodniczący), ks. dr J. Sarzyński, Roman Statkowski, dr Zdzisław Jachimecki, Jerzy Lalewicz, Marja Kranzowa, Helena Ottawowa, Pelagja hr. Skarbkówna, Marja Sołtysowa, dr Jan Boloz Antoniewicz, dr Seweryn Berson, Stanisław Głowacki. Do komisji szkontrującej wybrani zostali pp.: dr Ernest Till, Mieczysław Sołtys, dr Karol Czerny. Wydział odbył zaraz pierwsze posiedzenie, na którem ukonstytuował się, wybierając zastępczynią prezesa p. Sołtysową, sekretarzem dra Bersona, zastępczynią sekretarza hr. Skarbkównę, skarbniczką p. Ottawową, zastępcą skarbniczki p. Głowackiego. Pierwszym honorowym członkiem Towarzysowa im. Chopina zamianowany został jednomyślnie Paderewski.

Medaljony Szopenowskie. W handlach galanteryjnych i księgarniach lwowskich ukazały się medaljoniki Szopena, wykonane w glinie palonej. Są one powtórzeniem znanego medaljonu, modelowanego przez A. Bovy'ego w r. 1837, a zatem jest to wierny portret nieśmiertelnego mistrza tonów, odtworzony z natury przez znakomitego artystę. Równocześnie w obiegu handlowym znajduje się duży medaljon wielkości naturalnej, modelowany przez artystę rzeźbiarza prof. T. Błotnickiego. Za podstawę do wykonania portretu tego służyły: maska pośmiertna (muzeum Czartoryskich w Krakowie) i wspomniany medaljon A. Bovy'ego.

Kurs dla drogomistrzow państwowych. Dnia 1 grudnia br. otwarty zostanie 6 cio miesięczny kurs przygotowawczy dla wykształcenia drogomistrzów państwowych w szkole przemysłowej we Lwowie, w celu przygotowania kandydatów ubiegających się o posady państwowych drogomistrzów, oraz dalszego kształcenia drogomistrzów będących już w służbie i przygotowania ich do wyższego kursu, który będzie później otwarty dla zupełnego wykształcenia drogomistrzów w ich zawodzie. Kandydaci z poza cywilnej służby państwowej, ubiegający się o przyjęcie na ten kurs, winni oprócz dowodów, że uczynili zadość warunkom przepisanym do uzyskania państwowej posady drogomistrza, dołączyć do własnoręcznego podania sporządzony bez obcej pomocy techniczny szkic odręczny, celem udowodnienia zdolności rysunkowych. Podoficerowie, oraz odbywający dwunasty rok służby prezencyjnej, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami. Przyjmowanie kandydatów z pośród państwowych drogomistrzów nastąpi na ich podanie w miarę kwalifikacji służbowej. Podania, wnosić należy do namiestnictwa najpóźniej do dnia 31 bm. Ilość uczestników kursu jest ograniczona, a mianowicie może być dopuszczonych najwyżej 10 kandydatów na drogomistrzów i 10 pozostających już w służbie państwowych drogomistrzów. Drogomistrze państwowi, powołani na ten kurs otrzymają, o ile ich miejsce służbowe leży po za Lwowem, oprócz przepisanych należytości za podróż tam i z powrotem, zapomogę miesięczną w kwocie 80 kor. na czas trwania kursu. Po ukończeniu będą uczestnicy pod-

dani egzaminowi. Odbyty z dobrym wynikiem niższy kurs zastępuje u kandydatów na posady drogomistrzów praktykę sześciomiesięczną.

Z kraju.

Budowa szpitala w Nowym Targu jest na ukończeniu. Przybędzie miastu jeden piękny budynek, w malowniczem położony miejscu. Słychać, że dyrektorem szpitala ma zostać p. Gawlik, dotychczasowy dyrektor szpitala w Zakopanem. Dla Zakopanego i okolicy wiadomość ta nie będzie zbyt wesołą, bo dr Gawlik zdobył sobie tam sławę znakomitego operatora i lekarza chorób kobiecych. — Między dziećmi grasuje szkarlatyna.

Konferencja nauczycielska w Nowym Targu pod przewodn. inspektora F. Lipeckiego odbyła się dnia 22 bm. Po zagajeniu udali się uczestnicy do jednej z klas, gdzie p. Inglot przeprowadził lekcję wzorową z gramatyki języka polskiego z uczniami III klasy. Potem nastąpiła lekcja z gramatyki w klasie 5-tej przeprowadzona przez p. Stefańskiego. Obie lekcje uznano po przeprowadzonej dyskusji za dobre. Po przeprowadzeniach wydziału konferencyjnego z opracowanych elaboratów o gramatyce w szkołach typu wyższego i niższego i odczytanie elaboratu p. Piotra Owsionki, odbyła się dyskusja, na której przyjęto wniosek p. Gątkiewicza, aby w szkołach czteroklasowych dwie godziny z j. niemieckiego obrócono na naukę j. polskiego, a względnie gramatyki, jeżeli dzieci mają nabyć wiadomości wymagane przy egzaminie wstępnym do szkół średnich. Po południu odczytał p. Smidowicz elaborat, jak zapobiegać szerzeniu się pornografji wśród młodzieży, a p. Paleczny mówił o slejdzie. Nad odczytem p. Smidowicza toczyła się dyskusja, w której zabierało głos wielu nauczycieli. Późnym wieczorem zakończono obrady konferencyjne.

Kradzież czwórki koni. W nocy z poniedziałku na wtorek zniknęła ze stajni cegielni firmy Broch i Lewenheim w Tarnowie para pięknych koni wartości przeszło 400 koron. W stajni tej, w której znajdowały się jeszcze dwie pary koni, spał parobek i nie słyszał kiedy konie ze stajni wyprowadzono. Właściciele uwiadomili natychmiast o kradzieży policję, która rozpoczęła energiczne poszukiwania za sprawcą. Dziś udało się wreszcie policjantowi Dzierwie odnaleść tę parę koni u byłego właściciela tychże. Stwierdziła więc policja, że konie nie zostały skradzione, lecz mając otwartą stajnię wróciły same do dawnego właściciela.

Elegancki złodziej.

Statkiem z Płocka do Warszawy jechała w tych dniach panna S. B., słuchaczka wyższych kursów naukowych — posiadająca wielki, pakowny kufer. Przy wsiadaniu na statek w Płocku spostrzegła jakiegoś szykownego młodziana, który swą starannie uczesaną głowę przykrywał czapką z dwoma młoteczkami, z czego wnioskowała, że ów elegant jest co najmniej słuchaczem szkoły technicznej, jeśli nie urzędnikiem w ministerstwie komunikacji. Szykowny młodzieniec przez długi czas manewrował, aby się poznać z panną, lecz wszystkie jego zapędy były bezskuteczne... Tak dojechali do Warszawy.

Na przystani Rogozika, do której przybył statek, panna B. oddała portjerowi swój potężny kufer, otrzymała pokwitowanie i tramwajem udała się do miasta. Młodzian podążył za nią, sądząc, że może mu się uda zawrzeć z nią znajomość. W kilka godzin później zgłosił się posłaniec po odbiór kufra i innych pakunków, zabrał je do dorożki i odjechał w kierunku Krakowskiego Przedmieścia. W jakiś czas potem przybyła po pakunki p. B.

Wprawdzie gdzieś po drodze zgubiła pokwitowanie, ale przecież odźwierny ją znał dobrze, więc przypuszczała, że nie będzie trudności w odbiorze kufrów. Tutaj dowiedziała się, że kufry te odebrał posłaniec publiczny. Przerażona zawiadomiła więc o tajemniczem zniknięciu policję i wydział śledczy.

Przypadek szczęśliwym ułatwił wykrycie amatora na cudze kufry. Otóż stróż domu nr 6 przy ul. Browarnej zawiadomił policję, że na schodach tego domu znalazł skórzaną walizę, w której znajdowało się trochę bielizny damskiej. Jak się okazało, waliza ta była własnością p. B. Idąc za tym śladem, policja trafiła na właściciela czapki z młoteczkami, który doszedł do posiadania kwitu na złoż ne u odźwiernego kwitu i przy pomocy posłańca odebrał je z przystani.

Młodzieńca, który mimo posiadanej czapki z młoteczkami w rzeczy samej poza szlifowaniem bruku niema żadnego ściślej określonego zajęcia, ujęto i osadzono w areszcie.

Zamordowanie mnicha.

W połowie września br. w ławrze Troicko-Siergiejewskiej pod Moskwą dokonano tajemniczej zbrodni. Zamordowany tam został jeromonach Anatol, przyczem naczelnik moskiewskiej policji tajnej po obejrzeniu celi, w której morderstwo zostało popełnione, stwierdził, iż duchownego Anatola zamordowało dwu jakichś zbirów dla rabunku.

Władze śledcze stwierdziły, ponadto, że w przededniu zabójstwa 14-letni Aleksander Kozakow widział, jak dwóch mężczyzn niosło drabinę, po której mordercy dostali się do celi duch. Anatola. Skonfrontowano z chłopcem tym wszystkich stróżów klasztornych. W jednym z nich, niejakim Mariejewie, chłopiec poznał jednego z tych ludzi, którzy nieśli drabinę. Mariejewa natychmiast, aresztowano a wkrótce potem uwięziono również przyjaciela Mariejewa — stróża Wasila Zdanowa.

Obu aresztowanych przewieziono do więzienia w Moskwie. Obaj przez długi czas zaprzeczali stanowczo, jakoby wiedzieli cośkolwiek o zabójstwie Anatola. Dopiero po kilkutygodniowem więzieniu przyznał się do mordersfwa Zdanow, który oświadczył, że w zbrodni brał również udział i Mariejew.

Na badaniu Zdanow zeznał, że w klasztorze pracował od 1 i pół roku. Tutaj zaprzyjaźnił się z Mariejewem i postanowili okraść główny sobór w ławrze. Wkrótce jednak przekonali się, że nie będą w stanie tego dokonać. Wówczas zwrócili uwagę na jeromnoacha Anatola, którego wszyscy uważali za człowieka zamożnego.

Zdanow ze swym przyjacielem postanowili po naradzie okraść duchownego Anatola w nocy z dnia 12 na 13 września. gdy klasztoru miał pilnować Mariejew, który miał przystawić drabinę do okna celi jeromonacha.

Zdanow, ubrany tylko w brudną bieliznę, wszedł po drabinie do celi Anatola. Tutaj zaczął szukać pieniędzy, przyświecając sobie świecą woskową. W tej chwili obudził się duchowny Anatol; Zdanow rzucił się nań i dłutem zranił go śmiertelnie w szyję. Aby umożliwić rannemu wzywanie pomocy, Zdanow zatkał mu usta chustką i zaczął dusić. Gdy Anatol skonał, Zdanow wyjął z pod poduszki paczkę papierów procentowych, wartości 20.000 rb., zabrał budzik, złoty zegarek z dewizką oraz dwa zegarki srebrne.

Podczas, gdy Zdanow mordował jeromonacha, Mariejew zawołał jeszcze jednego swego przyjaciela, Wasina i wraz z nim czekał na podwórzu klasztornem na Zdanowa.

Ten, dokonawszy zbrodni. wręczył Mariejewowi, który ukrył się w drwalni, węzełek z pieniędzmi i zrabowanymi przedmiotami. Zdanow zaś poszedł się przebrać i obmyć ręce.

Wobec tych zeznań, jakie wydobyto ze Zdanowa i Mariejewa, aresztowany został i Wasin. Ten do zbrodni się przyznał, nie chce jednak wyjawić, gdzie ukrył zrabowane przedmioty.

Przegląd polityczny

O reformę wyborczą.

Mimo licznych doniesień, iż w sprawie reformy wyborczej nastąpił bardzo pomyślny zwrot z powodu rzekomo daleko idących ustępstw ze strony konserwatystów przecież sprawa nie wyszła jeszcze ze stadjum silnego napreżenia. Jak już donosiliśmy, obrady przewodniczących klubów polskich nie doprowadziły do kompromisu; wskutek tego mówiono o bliskiem zamknięciu Sejmu. Wczoraj pogłoski te nabierały większego jeszcze prawdopodobieństwa. Porządek obrad Sejmu będzie następujący:

Na sobotniem posiedzeniu nastąpi dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji reformy wyborczej. Zapisanych jest do głosu jeszcze kilku mowców. Prawdopodobnie część z nich będzie przemawiać, a dalsza dyskusja odroczona zostanie do środowego posiedzenia Sejmu. W poniedziałek posiedzenia prawdopodobnie nie będzie ze względu na wtorkowe święto. Co ten dzień przyniesie, trudno przewidzieć.

Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczących klubów polskich oświadczył poseł Leo imieniem lewicy, że lewica obstaje dalej przy tem, aby najpierw załatwiono reformę wyborczą, a potem dopiero budżet.

Według doniesień jednego z dzienników lwowskich, kompromis miał już podobno nastąpić na następujących warunkach:

Kurja większej własności pozostaje z 44 mandatami.

Kurja wiejska otrzymuje 80 mandatów. Głosowanie w niej ma być powszechne, bezpośrednie, tajne, z pluralnością podatkową, tak, że wyborcy, płacący podatek mają dwa głosy:

Kurja miejska otrzymuje 34 mandaty. Głosują w niej ci sami wyborcy, co obecnie, w głosowaniu jednak tajnem. Prócz tego w miastach utworzy się kurja powszechna, w której głosować będą wszyscy uprawnieni do głosowania do parlamentu. Kurja ta posiadać będzie 10 mandatów.

Izby handlowe będą posiadać 3 mandaty, Izby rękodzielnicze 2, wielki przemysł i górnictwo 4 mandaty.

Liczba wirylistów zostanie powiększona do 15, a więc o 3 mandaty. Mianowicie prócz rektorów będą mieć mandaty prorektorowie obu uniwersytetów i politechniki.

Pozostają jeszcze kwestje otwarte, co do których dotychczas nie doszło do kompromisu, a to: kwestja mandatów dla Rusinów, kwestja sposobu zabezpieczenia zastępstwa polskich mniejszości narodowych na wschodzie, oraz kwestja żądanego przez prawicę veta kurjalnego. Veto kurjalne spotkało się ze stanowczą opozycją zarówno u lewicy demokratycznej jak i u ludowców. Obie te grupy nie mogą się również zgodzić pod żadnym warunkiem na powiększenie kwalifikowanej większości, potrzebnej do zmiany statutu krajowego.

Porozumienie w Czechach.

W rokowaniach ugodowych czesko niemieckich nastąpił wczoraj niespodziewanie zastój. Posiedzenie komisji zapowiedziane na wczoraj, zostało odroczone, ponieważ na naradach Czechów i Niemców wyłoniły się trudności, jak się zdaje, pochodzące ze strony radykałów, którzy nie chcą się zgodzić na umówione kompromisy. Jak słychać, kompromis ma uledz w niektórych punktach zmianom. Decyzja jak się zdaje zapadnie dopiero w piątek.

Dziś wieczorem odbędą się plenarne posiedzenia Czechów i Niemców, na których sprawa zostanie ostatecznie omówioną.

Subkomitet dla sprawy języka w urzędach autonomicznych ukończył dyskusję szczegółową i przyjął projekt ustawy.

Ordinarjum wojskowe.

Komisja wojskowa delegacj austrjackiej obradowała wczoraj nad ordinarjum wojskowem. Po referencie p. Kozłowskim przemawiał del. Petelenz, który omówiwszy sprawę rejonów fortecznych w Krakowie postawił następujące rezolucje:

Ponieważ istniejący magazyn prochu i amunicji koło Podgórza-Płaszowa, jakoteż laboratorjum artylerji w Grzegórzkach w najwyższym stopniu zagrażają bezpieczeństwu mieszkańców, wzywa się ministerstwo wojny, aby wspomniany magazyn i laboratorjum w duchu wniesionych przez obie te gminy petycji zostały przeniesione bez nakładania na nie kosztów połączonych z tą akcją;

2) Ponieważ zabudowanie przedmieść włączonych do m. Krakowa, oraz ułożenie i przeprowadzenie planów regulacji miasta wymaga przeniesienia półn.-wschodn., połudn. i półn.-zachodn. noyaux, uprasza się ministerstwo wojny, aby w tej sprawie weszło w rokowania z gminą m. Krakowa i o ile możności przyspieszyło przeprowadzenie przeniesienia wspomnianego noyaux, przyczem byłoby bardzo pożądanem, aby przez zakazy budowlane-fortyfikacyjne nie udaremniono nieodzownie potrzebnego dla celów handlowych wyzyskania dworców Podgórze-Płaszów i Podgórze-Bonarka;

3) Wzywa się ministerstwo wojny, aby sprawę rewersów demolacyjnych jak najszybciej definitywnie załatwiło.

Z komisji budżetowej.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia komisji bu żetowej oświadczył poseł Lewicki, iż Rusini konsekwentnie n i e b ę d ą b r a l i u d z i a ł u w p r a c a c h k o m i s j i r e f o r m y w y b o r c z e j poczem wraz z posłem Petruszewiczem opuścił zgromadzenie.

Rozszerzajcie Gazetę Powszechną.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Sprawa wywłaszczania.

Wiedeń, 27 października (tel. wł.). »Neues Wiener Journal« donosi: W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, iż minister spraw zagranicznych Aehrenthal uczynił polskim członkom delegacji poufne zwierzenie, w rozmowie z kanclerzem Rzeszy niemieckiej Bettman-Hollwegem dowiedział się, iż ustawa o wywłaszczaniu nie będzie wprowadzoną w życie. Nie możemy — pisze »N. W. Journal« — autentyczności tej pogłoski sprawdzić, ale gdyby tak było, to powitalibyśmy to zwierzenie z wielką radością.

O posyłanie na naukę religii.

Wiedeń, 27 października (tel. wł.). Robotnik Czernowski z Hoszyc jako bezwyznaniowy nie chciał posyłać syna swego, uczęszczającego do szkoły, na naukę religii mimo, iż Starostwo nakładało na niego za to kary pieniężne a nawet osadzono go w aresztach. Czernowski wnosił rekurs i zażalenia do Ministerstwa oświaty, Trybunału państwa i Trybunału administracyjnego. Minister sam załatwił tę sprawę w ten sposób, iż uznał nałożone przez Starostwo kary za nieważne, gdyż władze szkolne nie mogą zmuszać ojca bezwyznaniowego do posyłania dziecka na naukę religii.

Cesarz Wilhelm w Brukseli.

Bruksela 27 października (tel. wł.). Cesarz Wilhelm wygłosił w czasie przyjęcia toast w języku niemieckim. Wywołało to wielką konsternację w prasie, która w licznych artykułach omawiając tę sprawę oświadcza, iż cesarz chciał wprowadzić na dwór brukselski język niemiecki. Słychać, że i dla króla Alberta było wygłoszenie toastu w języku niemieckim wielką niespodzianką. Brukselskie poselstwo niemieckie wzięło z tego powodu asumpt do oświadczenia, że język niemiecki powinien być na równi uprawnionym z językiem francuskim i angielskim, używanym w dyplomatycznych zjazdach, dodać i to trzeba, iż na 150 uczestników, biorących udział w bankiecie, zaledwie 30 rozumiało język niemiecki.

Bruksela 27 października (Tel. B. K.). Cesarz Wilhelm zwiedził wczoraj ratusz w towarzystwie belgijskiej pary królewskiej, przyczem wypowiedział mowę podnoszącą wielkie postępy przemysłu belgijskiego.

Bruksela 27 października (tel. B. K.) Cesarz niemiecki przyjął wczoraj ks. Wiktora Napoleona, narzeczonego księżnej Klementyny.

Oberwanie się chmury pod Neapolem.

Neapol. 27 października (tel. B. K.) Dzienniki ogłaszają wiele szczegółów ostatniej katastrofy, wymieniają poszczególne miejscowości i gminy dotknięte cyklonem i wylewem. Wszędzie gdzie cyklon szalał, miejscowości zostały po części zniszczone i także wiele osób zginęło.

Rzym. 27 października (tel. B. K.) Minister marynarki telegrafuje, że w Casamicciola szkody w polach są wielkie. Drogi w wielu miejscach zniszczone. Najbardziej dotkniętą jest Casamicciola. Także kilka innych miejscowości jest zniszczonych. Wszędzie wysłano wojsko i okręty na pomoc.

Rzym, 27 października (tel. B. K.). Król Wiktor Emanuel wczoraj rano przybył do Chusy i po krótkim pobycie udał się w dalszą podróż do Neapolu, aby zwiedzić miejscowości, dotknięte cyklonem.

Casamicciola, 27 października (tel. B. K.). Król zwiedził okolice, dotknięte katastrofą. Ludność zgotowała królowi owację. Król udał się do Ischio, aby się przekonać o rozmiarach katastrofy w tej miejscowości.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.

Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

Polonja w Paranie.

Miejsca na to dość. Dwie trzecie Parany pokryte są puszczami dziewiczemi. Obecnie przez te puszcze budują koleje żelazne, wzdłuż których na 15 kilometrów z jednej i drugiej strony toru będą zakładane kolonje.

To się może stać i stanie się dopiero po zajęciu Parany. Jeżeli zaś Parany nie zajmiemy, to całe nasze wychodźctwo do Południowej Ameryki jest skazane na zagładę w przyszłości, w teraźniejszości zaś tylko na wegetację.

A tak niewiele wysiłków trzeba dla zajęcia Parany, że wprost karygodnem byłoby jej wyrzeczenie się.

Wystarcza w zupełności utrzymanie dotychczasowej przewagi w rolnictwie. Wystarcza w trzech czwartych zająć nowe kolonje, zakładane przez rząd, t. j. kilka tysięcy emigrantów rzuconych rocznie do Parany, ażeby ona stała się naszą. Zajęcie nowych kolonji przez inne narodowości zmienia równowagę i dla przywrócenia dawniejszego stosunku potrzeba będzie już nie kilka tysięcy i nie kilkanaście, a bez porównania więcej.

Pogląd mój stoi w rażącej sprzeczności z utartymi poglądami na emigrację. U nas ciągle jeszcze wszelka e m i g r a c j a u w a ż a n a j e s t z a z b r o d n i ę, lecz w danym wypadku należy zerwać z utartymi poglądami i postawić jasno sprawę, czy warto dla zdobycia nowego, pięknego i bogatego kraju poświęcić kilkanaście tysięcy ludzi, czy nie?

Właściwie nawet nie poświęcić, bo przecież te kilkanaście tysięcy nie zginą, lecz stworzą nową Polskę.

Teraz w Paranie zaczyna się ruch. Powstanie silniejszych organizacji czy to oświatowych, czy to gimnastycznych, zawodowych i finansowych jest kwestją kilku lat czasu. Później sami Parańczycy dadzą sobie radę, ale teraz jeszcze nie mają sił po temu; obowiązkiem zatem społeczeństwa w »starej Ojczyźnie« dopomódz Polonji parańskiej.

Tembardziej należy dopomódz że właściwy rozkwit ekonomiczny Parany następuje teraz; obecnie bowiem zaczynają dojrzewać owoce 40-to letniej pracy naszego kolonisty, który w Paranie wszystko stworzył a w tem kulturę.

Ale jeżeli znajdzie się na całym obszarze ziem polskich kilka jednostek dobrej woli i czynu, sprawa załatwiona.

Wielu z emigrantów wolałoby może wyjechać do Parany, niż do Syberji (np. z Zagłębia Dąbrowskiego), lub jako niewolnicy na plantacje na wyspy Sandwich, ale cóż, kiedy o Paranie nikt ich nie poinformował.

Szkoda, że nie istnieje dzisiaj „Towarzystwo Handlowo-Geograficzne“, które jedynie miało odwagę mówić i pisać o Paranie. Dzisiaj miałoby ono pole bez porównania wdzięczniejsze do pracy, bo znalazłoby licznych pomocników w Paranie. Stosunki w porównaniu z dawniejszymi się zmieniły, bo kiedy dawniej gadano w Galicji o stworzeniu nowej Polski, to teraz gadają o tem w Paranie“.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od I. października 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·51 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·07 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcimia.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja. Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·23 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowitz, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż. Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Skawiny, Oświęcima
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł (osob.) do Wiednia, Mysłowitz, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·58 pop. [błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa. Stróż, Nowego Sącza.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. [miesz.] do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa Ickan, Bukaresztu, Konstancji i Konstantynopola.
9·00 wieczór (osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wieczór (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wieczór (osobowy) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osobowy) do Wieliczki.
11·59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (pospieszny) ze Lwowa.
2·55 w nocy (pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osobowy) z Podwołoczysk.
5·07 rano [osobowy] ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·00 rano [osobowy] z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·15 rano [posp.] z Wiednia. Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano [express] z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·20 rano [osobowy] z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano [miesz.] z Wieliczki.
7·40 rano [osobowy] z Kocmyrzowa Mogiły.
7·55 rano [osobowy] z Oświęcima.
8·45 rano [osobowy] z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. [osobowy] z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano [miesz] z Oświęcima tylko do Podgórza Pł.
11·35 przedpoł. [miesz] z Wieliczki.
11·59 przedpoł. [osobowy] z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. [osobowy] z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·27 pop. [osobowy] z Borków Wielkich Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·22 pop. [błyskawiczny] ze Lwowa.
2·47 popoł. [pospieszny] z Wiednia.
3·30 pop. [osobowy] z Wieliczki.
4·45 pop. [osobowy] z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 popoł. [osobowy] z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·10 wiecz. [osobowy] z Wieliczki.
6·22 wiecz. [osobowy] ze Lwowa, Podwołoczysk [połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu].
7·10 wiecz. [osobowy] z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. [posp.] z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz [osobowy] z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. [posp.] z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza
9·57 wiecz. [osobowy] z Wiednia, Berna. Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocwawia, Żywca.
10·40 wiecz [osobowy] z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00 w nocy [osobowy] z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy [posp] z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, Pałac Spiski [tamże sprzedaż biletów jazdy], w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego w handlu Fischera [linia A-B] i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.